



Konkurs piosenek Majki Jeżowskiej

Natalia Lubczyk najlepsza

Lubi malować, tańczyć i grać na pianinie i, oczywiście - śpiewać. Piosenką „Wszystkie dzieci nasze są” sześciolatka Natalia Lubczyk wygrała w Klubie „Pod Muzami” konkurs wokalny piosenek Majki Jeżowskiej. W ocenie głównej jurorki, którą była pani Majka, Natalia była najlepsza w swojej kategorii wiekowej, czyli wśród wykonawców w wieku od 6 do 12 lat. Drugie miejsce zajęła lubinianka Kornelia Frankowska, zaś trzecie nie przyznano.

Emocji podczas konkursu nie brakowało, choć jak zauważyliśmy, większą treść mieli chyba rodzice, babcie i dziadkowie, niż młodzi piosenkarze! No, ale też trzeba dodać, że większość wokalistów miała już za sobą debiut przed szerszą publicznością. Na scenie mogliśmy zobaczyć laureatów wielu innych konkursów wokalnych. W konkursie piosenek Majki Jeżowskiej wzięło udział w sumie czterestu wykonawców.

.....
Więcej na str.6-7

lubiński miesięcznik kulturalny

**Strefa
Kultury**

lubiński miesięcznik kulturalny

lubiński miesięcznik kulturalny

ISSN 17317754
wydawnictwo bezpłatne
(nr 28 / luty 2007)

nr 2

Literat w... KGHM

Mało kto wie, że w ciszy jednego z departamentów Biura zarządu KGHM pracuje jeden z najciekawszych współczesnych polskich pisarzy. Kilka lat temu jego powieść, zatytułowaną „Niskie łąki” uznano za najbardziej obiecujący debiut literacki. Kim jest ten autor? Mowa, oczywiście, o Piotrze Siemionie. O tym, jak wrocławianin – a przez pewien czas także nowojorczyk – trafił do Lubina, czym się tu zajmuje i trochę o własnej twórczości opowiada Ewie Wójcickiej. Współautorka wywiadu jest studentką drugiego roku dziennikarstwa UZZM w Lubinie.

..... Czyt. str.8-9

Pejzaże z klimatem

Jego ulubioną techniką jest pastel, tworzy też gobeliny – na tkaninach z owczej wełny. Urodził się w Lubaniu Śl., mieszka i tworzy w Nowym Sączu. Prowadzi tam pracownię konserwacji dzieł sztuki, ale w regionie Wojciech Jagielski zasłynął nie tylko jako artysta, lecz również jako pomysłodawca akcji charytatywnej na rzecz chorych dzieci. W wolnym czasie – podróżuje, a śladem tych wypraw są nie tylko setki fotografii. Oglądane miejsca, zabytki i sytuacje pokazuje też w swoich obrazach. Pejzaże Wojciecha Jagielskiego możemy oglądać w Galerii Jadwiga. Więcej o tej wystawie na str. 10.



Kinowe hity

poleca Irek Wojtków:

Ryś

Prezes KS Tęcza – Ryszard Ochódzki, który jest omyłkowo ścigany przez mafię, musi jej oddać dwa miliony euro. Niezadowolona Maria Wafel radzi, aby zdobyć pieniądze przez sprzedaż ziemi księdzu Pudrowi. Jednak o wiele łatwiejszym sposobem okazuje się szwindel bankowy, który Ochódzki organizuje do spółki z prezesem banku – Koziczkiem. Uciekając z forszą ląduje w małżeńskim łóżu z żoną Molibdena. Następnie Ryś zostaje posłem, próbuje odebrać skarb z pilnie strzeżonej willi, a na koniec na jego trop wpada płatny zabójca Dukan.

Królowa

Akcja filmu skupia się na tygodniu następującym po tragicznej śmierci księżnej Diany w sierpniu 1997 roku. Dla Elżbiety II i nowo wybranego premiera Tony'ego Blaira jest on sprawdzianem charakterów, przekonania i zdolności do kompromisu. Każde z nich na śmierć księżnej i medialną wrzawę reaguje inaczej. Królowa odgradza się od świata za murami letniej rezydencji, a premier zyskuje na popularności, wygłaszając przemówienia do narodu. Tymczasem reakcji dworu domagają się tłumy składające hołd zmarłej oraz tabloidy, coraz brutalniej atakujące rodzinę królewską.

Repertuar kina „Muza” 15 lutego – 25 lutego

15 II CZWARTEK

15.00 > JASNE BŁĘKITNE OKNA > POL /15/12 i 14 ,DS
16.00, 20.30 > MIŁOŚĆ. NIE PRZESZKADZAĆ > FRA /15/12 i 14 ,SK
16.30, 19.00, 21.30 > RYŚ > POL /15/12 i 14 ,DS
18.00 > PACHNIDŁO > NIEM /15/12 i 14 ,SK

16 II PIĄTEK

16.00, 18.30, 21.00 > RYŚ > POL /15/12 i 14 ,SK
16.15, 20.00, 23.15 > ŚWIADEK KORONNY > USA /15/12 i 14 ,DS
18.00, 21.30 > MIŁOŚĆ. NIE PRZESZKADZAĆ > FRA /15/12 i 14 ,DS
23.30 > PRESTIŻ > USA /15/12 i 14 ,SK

17 II SOBOTA

16.00, 18.30, 21.00 > RYŚ > POL /15/12 i 14 ,SK
14.30, 16.15, 20.00, 23.15 > ŚWIADEK KORONNY > USA /15/12 i 14 ,DS
18.00, 21.30 > MIŁOŚĆ. NIE PRZESZKADZAĆ > FRA /15/12 i 14 ,DS
23.30 > PRESTIŻ > USA /15/12 i 14 ,SK

18 II NIEDZIELA

14.00 > PRESTIŻ > USA /15/12 i 14 ,SK
14.15, 16.00, 20.00 > ŚWIADEK KORONNY > USA /15/12 i 14 ,DS
18.00, 21.45 > MIŁOŚĆ. NIE PRZESZKADZAĆ > FRA /15/12 i 14 ,DS
16.15, 18.45, 21.15 > RYŚ > POL /15/12 i 14 ,SK

19 II PONIEDZIAŁEK

16.00, 18.30, 21.00 > RYŚ > POL /15/12 i 14 ,SK
16.15, 20.00 > ŚWIADEK KORONNY > USA /15/12 i 14 ,DS
18.00, > MIŁOŚĆ. NIE PRZESZKADZAĆ > FRA /15/12 i 14 ,DS
21.30 > PRESTIŻ > USA /15/12 i 14 ,DS

20 II WTOREK

16.00, 20.30 > RYŚ > POL /15/12 i 14 ,SK
16.15, 20.00 > ŚWIADEK KORONNY > USA /15/12 i 14 ,DS
18.00, > MIŁOŚĆ. NIE PRZESZKADZAĆ > FRA /15/12 i 14 ,DS
18.30 > DKF –PUŁAPKA > USA /15/8 i 5K, SK
21.30 > PRESTIŻ > USA /15/12 i 14 ,DS

21 II ŚRODA

16.00, 18.30, 21.00 > RYŚ > POL /15/12 i 14 ,SK
16.15, 20.00 > ŚWIADEK KORONNY > USA /15/12 i 14 ,DS
18.00, > MIŁOŚĆ. NIE PRZESZKADZAĆ > FRA /15/12 i 14 ,DS
21.30 > PRESTIŻ > USA /15/12 i 14 ,DS

22 II CZWARTEK

16.00, 18.30, 21.00 > RYŚ > POL /15/12 i 14 ,SK
16.15, 20.00 > ŚWIADEK KORONNY > USA /15/12 i 14 ,DS
18.00, > MIŁOŚĆ. NIE PRZESZKADZAĆ > FRA /15/12 i 14 ,DS
21.30 > PRESTIŻ > USA /15/12 i 14 ,DS

23 II PIĄTEK

15.15, 17.00 > MIŁOŚĆ. NIE PRZESZKADZAĆ > FRA /15/12 i 14 ,SK
15.45, 17.30 > ŚWIADEK KORONNY > USA /15/12 i 14 ,DS
19.00, 21.30 > RYŚ > POL /15/12 i 14 ,SK
19.15, 21.30 > HANNIBAL. PO DRUGIEJ STRONIE MASKI > USA /15/12 i 14 ,DS

24 II SOBOTA

15.15, 17.00 > MIŁOŚĆ. NIE PRZESZKADZAĆ > FRA /15/12 i 14 ,SK
15.45, 17.30 > ŚWIADEK KORONNY > USA /15/12 i 14 ,DS
19.00, 21.30 > RYŚ > POL /15/12 i 14 ,SK
19.15, 21.30 > HANNIBAL. PO DRUGIEJ STRONIE MASKI > USA /15/12 i 14 ,DS

25 II NIEDZIELA

15.15, 17.00 > MIŁOŚĆ. NIE PRZESZKADZAĆ > FRA /15/12 i 14 ,SK
19.00, 21.30 > RYŚ > POL /15/12 i 14 ,SK
19.15 > ŚWIADEK KORONNY > USA /15/12 i 14 ,DS
21.00 > HANNIBAL. PO DRUGIEJ STRONIE MASKI > USA /15/12 i 14 ,DS

Będzie się działo inaczej

Rozmowa z dr Markiem Zawadką,
dyrektorem CK „Muza” oraz OK „Wzgórze Zamkowe”



W styczniu z dachu Galerii Zamkowej poleciały dachówki. Czy to początek pechowego roku?

Raczej mieliśmy szczęście, bo przy takiej wichurze, jaka przeszła przez nasz region mogło zerwać cały dach. Ale zniszczenia są, i to, niestety, na samym szczycie dachu. Naprawa będzie wymagała zaangażowania dobrych fachowców i specjalistycznego sprzętu. Jedno i drugie kosztuje bardzo dużo, szacujemy, że będzie to wydatek ok. 50-60 tys. zł. Nie wiadomo też, czy nie trzeba będzie wymienić całego dachu.

Ostatnie szkody spowodował silny wiatr. Ale czy nie są one skutkiem grzechu zaniechania, czyli braku konserwacji obiektu?

Wszystkie przeglądy techniczne odbywały się w terminie, a w dokumentach pokontrolnych nie ma mowy o jakichkolwiek zaniedbaniach. Faktem jest, że Galeria Zamkowa wymaga kompleksowego remontu. Obiekt został przygotowany do użytku w czynie społecznym w latach 80. ubiegłego wieku, i od tamtej pory galeria była traktowana po

macoszemu. W każdym razie pieniędzy na tak dużą inwestycję, jaką jest remont nigdy nie było.

A ile potrzeba?

Od miliona w górę. Ale warto tyle wyłożyć, bo zabytek tworzy jeden z piękniejszych zakątków w mieście.

Pieniądzy można przecież poszukać w funduszach unijnych. Dla Norweskiego Mechanizmu Finansowego projekty związane z ochroną dziedzictwa kulturowego są priorytetowe.

Ale dla nas niedostępne. Przede wszystkim dlatego, że wciąż nierozstrzygnięte są kwestie formalno-prawne obiektu. Poza tym, żeby się starać o granty z NMF trzeba mieć 25 proc. własnego wkładu. Cała nadzieja w radnych, którzy mogą przeznaczyć pieniądze z budżetu miasta na renowację dawnej kaplicy.

Tymczasem, po wichurze, trzeba było galerię zamknąć dla zwiedzających?

Wystawy i wszystkie imprezy w Zamkowej są wstrzymane. Ale mam nadzieję, że w ciągu miesiąca naprawimy szkody.

Działalność „Wzgórza Zamkowego” to nie tylko wystawy. Coraz więcej miejsca zajmują w niej imprezy muzyczne...

I tak będzie również w tym roku. Do tego dodać należy plener malarski i rzeźbiarski a także... kilka niespodzianek

Ale z festiwalem piosenki francuskiej jednak się żegnamy?

Tak.

Innym, stałym imprezom kulturalnym to nie grozi?

Zmieni się nieco również formuła Teatrów Ulicznych. Będą one elementem Dni Lubina. Ponadto – podobnie, jak w ubiegłym roku – myślimy o jednym koncertowo-teatralnym dniu na Przylesiu i jednym na Ustroniu. Innymi słowy: będzie się działo dużo, ale inaczej.

Rewolucja w kulturalnym kalendarzu?

Raczej ewolucja, bo te zmiany wprowadzamy od kilku lat. Jednodniowym gwiazdom i hurrajawiskom dziękujemy. Zresztą, na wiele z nich nas nie stać.

Czy scena muzyczna będzie otwarta na wszystkie gatunki?

Tak, choć ze wskazaniem na muzykę folkową. Chcemy także docenić i promować lokalnych wykonawców. Podczas Europikniku, na koncercie Lubin Na Żywo, a przede wszystkim – podczas Dni Lubina. Chcemy, żeby lubiński zespół występował każdego dnia. Gwiazdami mają być też nasze grupy: Fuego, Vengo oraz najbardziej zasłużeni – Gwarkowie.

Jaki budżet ma pan do dyspozycji w tym roku dla obu ośrodków?

W „Muzie” taki, jak w ubiegłym roku, czyli znowu wszystko zależy od frekwencji w kinie, natomiast na Wzgórzu większy o 100 tysięcy złotych. Wystarczy akurat na remont, a ze środków, które wpłyną z tytułu ubezpieczenia będzie można sfinansować nowe oświetlenie w galerii.

W tym roku obchodzimy XXV rocznicę Zbrodni Lubieńskiej, jest Pan przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego obchodów. Czy możemy już o tym porozmawiać?

Dopiero wtedy, gdy będziemy pewni środków na ten cel oraz gdy zakończymy „dopinanie” innych spraw organizacyjnych temat ten ujrzy światło dzienne. Póki co, zapraszamy na bieżące imprezy, a także na zapowiadany Europiknik, Kabareton oraz Dni Lubina.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Mirosława Bożyńska

Szantowy Lubin

Kto pamięta czasy, gdy Zalew Małomicki był pełen wody i tętnił życiem? Dla dzisiejszych nasto- i dwudziestolatków czasy świetności akwenu za miastem, to historia – ciągle jednak żywa w pamięci członków i sympatyków byłego Jacht Klubu „Chalkos”. I to właśnie oni postanowili wskrzesić chociaż w części zwyczaj z czasów, gdy obozy żeglarskie w Lubiatowie na każdym turnusie liczyły po dwustu uczestników. A jeśli o zwyczajach i żagłówkach mowa, to nie obędzie się bez szant, żeglarskich pieśni.

Festiwałe szantowe odbywają się w całym kraju, nawet w miejscach od morza dość odległych. Jedną z takich imprez – Spotkania z Piosenką Żeglarską i Muzyką Folkową – już po raz osiemnasty odbędzie się we Wrocławiu. Ale żeby pośpiewać szanty nie trzeba jechać do stolicy naszego regionu – wystarczy przyjść 4 marca na „Wieczór szantowy” w Klubie „Pod Muzami”. Początek o godz. 19.00, a w programie wystąpią Gdańska Formacja Szantowa oraz Andrzej Korycki z Dominiką Żukowską.



FOT. ARCHIWUM

Występ kabaretu Bez Reszty



FOT. GRZEGORZ POLEWCZYK

W piątek, 26 stycznia, w Klubie „Pod Muzami” wystąpił kabaret Bez Reszty. To kolejny przedstawiciel tzw. zielonogórskiego zagłębia kabaretowego, z którego najbardziej znany jest Grzegorz Halama.

Członkowie grupy starają się wzorować na takich kabaretach jak Hrabi czy Mumio.

– Dużo od tych kabaretów czerpiemy, ale widzimy też, co robią źle i chcemy tego unikać. W przyszłości sami chcemy być inspiracją dla innych – mówił po występie Majkel.

Lubińskiej publiczności program się podobał. Mimo, że grupa nie wystąpiła w pełnym składzie, artyści potrafili swoim humorem rozbawić klubowiczów.

– Świetnie nam się grało na tej scenie. Odczuwałem duże skupienie i uwagę wśród ludzi. Nikt też nas niepotrzebnie nie rozpraszał – podsumował występ Kajtek.

Kabaret Bez Reszty jest obecnie w przededniu premiery nowego programu, z którym miejmy nadzieję pokaże się ponownie w naszym mieście.

(POL)

Widowisko muzyczno-taneczne **RETRO-GALA**

Podróż do początków ubiegłego stulecia – ale bez wehikułu czasu, za to – z piosenką. Największe szlagiery z lat 20. i 30. polskie – jak „Ada, to nie wypada”, czy „Miłość ci wszystko wybaczy”, ale i te zza oceanu – jak z musicalu „Chicago”. Stylowe dekoracje i wystrzałowe kostiumy – już 25 lutego w sali widowiskowej CK „Muza”.

Organizatorem przedsięwzięcia jest agencja artystyczna Pro Musica.
Bilety 25 zł. Początek widowiska o godz. 17.00

Kapele na dywaniku

Członkowie lubińskich zespołów muzycznych gościli na spotkaniu z dyrekcją CK „Muza”. Rozmawiano o kondycji lokalnych kapel, ich planach a przede wszystkim – o tym, kiedy i na jakiej imprezie, organizowanej przez miejskie ośrodki kultury będą mogły się zaprezentować.

O wrażenia z tego spotkania zapytaliśmy kilku muzyków.

Kamil Rogiński, Rivendell:

– Bardzo dobry pomysł z tym spotkaniem. My dowiedzieliśmy się, jakie są możliwości organizatorów, poznaliśmy kalendarz zaplanowanych na ten rok imprez i mogliśmy od razu w ten kalendarz się wpisać.

Andrzej Bobiński, TRH:

– W pewnym sensie zaproszenie na spotkanie, to była pewnego rodzaju forma docenienia nas i tego, co robimy. Chociaż nierzadko było tak, że kapele narzekały, że nie mają możliwości grania na miejskich imprezach, ale... same się za bardzo nie starały. Teraz mogliśmy się wypowiedzieć, kto na jakiej imprezie chce zagrać, no

i OK. Wcześniej takich konkretnych ustaleń nie było. No, a przy okazji niektórzy z nas też usłyszeli kilka krytycznych uwag pod swoim adresem od organizatora...

Mikołaj Rybacki, Percival Schuttenbach:

– Byłem mile zaskoczony samym pomysłem takiego zebrania. Wcześniej nikt się nie interesował zespołami lubińskimi. A wiem, co mówię, bo zajmuję się tą działalnością od 15 lat i w tym czasie ani razu nie zdarzyło, żeby ktoś z tzw. placówek kultury wyszedł w naszym kierunku. A jeśli już gdzieś, na jakiejś imprezie graliśmy, to dzięki temu, że sami taki koncert „wychodziliśmy”. Chętnie się więc w plany Muzy włączymy.

Wysłuchała (Emie)



Mektub podczas koncertu w Klubie „Pod Muzami”.



FOT. JUSTYNA MUSIAŁ

Co słyhać u... Grabaża?

– Powolutku... Zaczęliśmy trasę ze Strachami i pracujemy nad nową płytą.

Koncertujemy w trasie zimowej, potem będzie trasa wiosenna, a za nią trasa juwenaliowa...

A płyta? To będzie płyta z piosenkami Kaczmarek i Gintrowskiego.

Część zaśpiewamy w Lubinie na koncercie lutowym, całość na koncercie sierpniowym. No, i w głowie mi się tli projekt pod hasłem Zakazane piosenki. Może też uda się go zagrać w Lubinie.... Ale się rozmarzyłem!

Od czego zacząłem? No właśnie: jesteśmy na trasie.

Szkoła bezpiecznej jazdy, której możesz zaufać!



Zapraszamy na kursy prawa jazdy kat. A i B.



Więcej informacji na stronie www.mazurek.prawojazdy.com.pl lub pod numerami telefonów:

606 23 30 41, 606 93 93 61, 076 724 66 21



Konkurs wokalny „Marzenia się spełniają”

Z Majką przy mikrofonie



FOT. JANUSZ MIROZ

Laureaci konkursu podczas wręczania nagród.

Lubinianka Natalia Lubczyk oraz Emilka Hamerlik i Aleksander Styrz z Bielawy – oto zwycięzcy pierwszego konkursu piosenek Majki Jeżowskiej, który odbył się pod koniec stycznia w CK „Muza”. Cała trójka pojedzie na ogólnopolski festiwal do Radomia, a w nagrodę nie będą musieli brać udziału w kwalifikacjach.

– Wszyscy, absolutnie wszyscy mi się podobali! – zapewniała gorąco młodych piosenkarzy Majka Jeżowska, już po konkursowych przesłuchaniach.

W wykonaniu sześciu wokalistów z młodszej grupy i dziewięciu w starszej usłyszeliśmy najbardziej znane piosenki z repertuaru artystki. Jednym poszło lepiej, inni mogą mówić o pechu. Joasia Dubińska, na przykład, musiała czekać na dźwięki podkładu muzycznego. Zachowała zimną krew - w stylizowanym do „Laleczki z saskiej porcelany” stroju cierpliwie stała w milczeniu na scenie. Na duchu podtrzymywała ją brawami publiczności. Skutecznie: Joanna zajęła w swojej kategorii drugie miejsce.

– Ja się bardzo denerwowałam – przyznała z kolei Kalina Kabat, która przygotowała na konkurs „Uśmiechnięty order” – Niestety, podkład przyszedł w ostatniej chwili, dopiero dzisiaj, no i wyszło, tak jak wyszło...

Szkolna koleżanka Kaliny, Dominika Biały, powiedziała natomiast, że stres przed występami już opanowała. Uczy się tego na zajęciach w legnickim klubie piosenki.

Tremy nie miała także 6-letnia Natalia Lubczyk.

– Lubię śpiewać. Śpiewam sama albo z radiem – powiedziała.

Z piosenek Majki Jeżowskiej Natalia lubi wszystkie, spośród innych wykonawców wymieniła Dodę.

Co zadecydowało w tym konkursie o zwycięstwie?

– W ocenie zwracałam przede wszystkim uwagę na to, jak wykonawca radzi sobie na scenie. Czy mógłby, na przykład, wystąpić w musicalu – powiedziała pani Majka.

Z takim kryterium najlepiej poradzili sobie młodzi profesjonalści, czyli ci wykonawcy,

którzy uczą się śpiewu i ruchu na scenie pod okiem fachowców. W starszej kategorii wiekowej laury zgarnęła ekipa z Bielawy.

– Mamy doświadczenie i zawsze dobrze się przygotowujemy do konkursu – powiedział nauczyciel śpiewu Tomasz Sochacki, instruktor z prywatnego studia piosenki i tańca w Bielawie. Jego podopieczni często jeżdżą na różne festiwale i konkursy. Mało tego: rodzice sami wyszukują w Internecie imprezy, w których dzieci mogłyby wziąć udział. W Lubinie wyśpiewały dwa równoległe pierwsze miejsca (w kategorii starszej): Aleksander Styrz „Bluesem bujanym” i Emilka Hamerlik – „Deszczową”. Trzecie miejsce także przypadło bielawiance, Weronice Krystek – za „Kapelusze mają dusze”.

Majka Jeżowska, zanim wręczyła laureatom nagrody, sama stanęła na scenie, by zabawić publiczność. W zabawę zaangażowała nawet dorosłych, zresztą większość z nich jej piosenki знаła, bo będąc dziećmi sami je nucili.

(embe)

Specjalnie dla nas:

Majka Jeżowska

O konkursie

Najważniejsze w przygotowaniu do takiego konkursu, jak ten, jest trafne dobranie repertuaru do możliwości wokalnych i wieku wykonawcy. Stąd, zresztą, wziął się pomysł festiwalu mojej twórczości. W kraju odbywa się wiele imprez, w których 12-letnie dziewczyny śpiewają utwory Celine Dion czy Edyty Górniak. A przecież to są piosenki o i dla dorosłych kobiet! W ośrodku kultury w Radomiu ktoś pomyślał o tym, żeby wreszcie wykorzystać piosenki, które w wykonaniu dzieci się sprawdziły.

Tyle, że ja nie nadaję się na jurora.... Cieszę się, że młodzi ludzie w ogóle śpiewają, że kochają muzykę, że zadają sobie tyle trudu, przygotowując się do konkursu – weźmy same kostiumy. Mnie to wzrusza, już nawet macham ręką na niedoskonałości głosowe...

Cóż można poradzić śpiewającym pięcio- i sześciolątkom? Najważniejsze, żeby ktoś im pomógł w doborze repertuaru.

Dla przykładu: „Samba moskito” wymaga dużej skali głosowej, której pięciolatkowie nie mają, przy „Wszystkie dzieci nasze są”, z kolei, lepiej zmienić tonację, bo zwrotka „idzie nisko” i dla wielu to bariera, z którą sobie po prostu nie radzą, i to słysząc.

Żeby uniknąć takich wpadek, na stronie internetowej radomskiego MDK-u, w zakładce na temat tegorocznego festiwalu moich piosenek znajduje się wykaz zalecanych piosenek dla odpowiedniej grupy wiekowej. A dodam, że postanowiliśmy poszerzyć konkurs i będziemy oceniać wykonawców w trzech kategoriach wiekowych: od 5 do 8 lat, od 9 do 12 i od 13 do 16.

Cieszę się, że w tegorocznym festiwalu wezmą udział także lubinianie. Taka formuła eliminacji, to był bardzo dobry pomysł. Mam nadzieję, że i inne ośrodki pójdą w ślady Muzy będą się zgłaszać i organizować konkursy w swoim regionie.

O swoim hobby

Lubię projektować i urządzać wnętrza, lubię także czytać i oglądać wszystko, co tych dziedzin dotyczy. Podobno też nieźle gotuję... W każdym razie, jak tylko usłyszę przepis, który brzmi smakowicie, to lecę do sklepu po produkty i próbuję sama upichcić. Pasjonuje mnie także moda – zainteresowania mam więc typowo kobiece. I tak też wydaję pieniądze – przede wszystkim na buty (ale nie mam ich wiele, bo regularnie się pozbywam). Sporo wydaję na zabiegi pielęgnacyjne, zwłaszcza w okresie, gdy dużo koncertuję. Zmęczenie dosłownie widać – w nogach i na twarzy.

Jestem też kinomanką. Dużo czytam o filmach – tych, które już weszły na ekrany, i tych, które dopiero powstają. Potrafię po kilkusekundowym ujęciu rozpoznać dany tytuł.

Słucham, oczywiście, muzyki. Ale innej od tej, którą sama wykonuję. Na scenie rytmy popowe, dynamiczne. W domu lub w samochodzie – wyciszające. Gdybym miała wymienić ulubieńców, to byłoby to Diana Krall, Michael Boublé, Jamie Cullum i James Taylor oraz wszystko, co do nich podobne.

O marzeniach

Pod wpływem musicalu „Akademia pana Kleksa”, który niedawno miał premierę w warszawskim teatrze „Roma”, odżyły moje nadzieje na realizację „Karolci”. Przypomnę, że przed laty rozpoczęto kręcenie zdjęć do filmu. Jacek Cygan napisał libretto, ja zagrałam ciotkę i... koniec. Film jest nieskończony, zostały piosenki. Może teraz łatwiej będzie znaleźć sponsora, może dzięki „Akademii” zapaliło się zielone światło dla musicalu rodzinnego?



Na koniec spotkania tłum małych i dużych wielbicieli ruszył po autografy.



z **Piotrem Siemionem** – autorem polskich powieści, tłumaczem anglojęzycznej literatury, amerykańskim prawnikiem, filozofem – rozmawia Ewa Wójcicka

W Pana nowym miejscu pracy, czyli KGHM Polska Miedź SA mało kto wie o literackich osiągnięciach Piotra Siemiona.

To jest chyba naturalne, że KGHM nie zatrudniał pisarza, tylko specjalistę od rynku kapitałowego i telekomów. Jeśli chodzi o sprawy biznesu czuję się profesjonalistą. Z drugiej strony nie jestem uczestnikiem życia literackiego, wyrocznią czy postacią publiczną, która w jakiś sposób nęka czytelników. Świadomie odrzucam to jako wybór. Nie zależy mi, by akurat w Lubinie rozpoznawano we mnie autora książek.

Zgodnie z umową, jaką zawarł Pan z wydawnictwem, w tym roku powinna ukazać się trzecia książka Pana autorstwa. Pół roku temu, w rozmowie z „Gazetą Wyborczą”, przyznał Pan, że sprawy KGHM są tak absorbujące, że zaczyna brakować czasu na dokończenie „Pociecha”.

Pracuję w swoim tempie. Nie zdarzyło mi się jeszcze oddać tekstu na czas. „Niskie Łąki” dopisywałem po terminie, „Fini-mondo” oddałem półtora roku później i z „Pociechą” jest podobnie. Ma się ukazać w 2008 roku.

Pisanie to nie to samo, co praca w fabryce. Książka ma swój okres inkubacji i musi się odleżeć.

„Pociecha” to książka o mnie jako sześciolatku. To nie jest sentymentalna podróż. To jest o równoczesnym byciu małym chłopcem i dorosłym mężczyzną.

Wiedź o tym, że przyjął Pan propozycję pracy w Polskiej Miedzi, internauci skomentowali krótko: nie da się żyć z pisania. Czy to faktyczny powód przyjęcia posady dyrektora naczelnego ds. telekomunikacji?

Nie, przecież nigdy nie próbowałem żyć z pisania. Nie miałem takich ambicji, bo od zawsze robię co innego. Z pisania da się żyć, ale nędznie. Trzeba wtedy zawierać wiele kompromisów. Znam pisarkę, która dość regularnie wydaje książki, pisze felietony i scenariusze do jednej czy dwóch telenoweli. I wtedy z tego da się wyżyć, ale jest to równie korporacyjny rodzaj zabieganego życia, pełnego terminów i stresów. I jest jak w fabryce, a nie o to przecież chodzi.

W KGHM czuję się potrzebny, nawet bardziej niż w Warszawie, między innymi dlatego, że pracuję z niebanalnymi ludźmi.

Wychował się Pan w klimatycznym Wrocławiu. Mieszkał w metropoliach: Nowym Jorku, Montrealu, Warszawie. To miasta, w których można spotkać pańskich książkowych bohaterów. Prowincjonalny Lubin jakoś nie pasuje do tamtych miejsc.

Są ludzie uzależnieni od metropolii. Na te kwestie patrzę inaczej, bo z jednej strony dziewięć lat w Nowym Jorku, trzy w Montrealu, sześć w Warszawie. Ale cały czas podróżowałem. W swoim życiu miałem około osiemnastu przeprowadzek. Dla mnie teraz naturalnym stanem jest bycie pomiędzy. A moim naturalnym miejscem jest Wrocław i tam najchętniej bym zamieszkał.

Zacytuj dwie Pana wypowiedzi: „Piszę od dawna, bo jestem już stary - nikt nie nazwie mnie młodym autorem, nawet w żartach”. „Wiem, jak się pisze bestsellery. To byłoby do zrobienia. Tylko po co? Szkoda mojego młodego życia”. Jaki faktycznie jest Pana stosunek do własnego wieku?

Zwykle jest tak, że zapominamy, ile faktycznie mamy lat. Pamiętamy, że szesnaście aż

do momentu, w którym odkrywamy z przerażeniem, że – tak jak ja – za chwilę skończę pięćdziesiątkę. Obserwuję debiuty pisarzy dwudziestoletnich. Mogę z nimi odczuwać pokrewieństwo, bo jesteśmy równoletkami na pewnym, powiedzmy, poziomie pisania, ale wiem, że oni na mnie patrzą, jak na postać z innych czasów. To jest naturalne. Jestem skłonny założyć się, że jestem starszy od ojca Doroty Masłowskiej. Co z tym fantem zrobić? Po prostu, nie szufladkować i nie mówić, że jestem na przykład pisarzem średniego czy starego pokolenia. I to między innymi, dlatego ze Stasiukiem nie silimy się na wspomnienia, tylko rozmawiamy o samochodach.

Nic bardziej ludzi nie pochłania, niż pieniądze – to też pańskie słowa, a właściwie komentarz do Pana pracy w branży prawniczej. Jest Pan wewnątrz wielkiego koncernu. Czy to faktycznie właściwe miejsce dla wrażliwego pisarza?

To też jest mój świat. Nie jest tak, że jestem subtelną gałązką, która jakoś się nagina do tego korporacyjnego kosmosu. Przecież może być zupełnie odwrotnie. Jestem jego częścią, która przy okazji coś tam sobie pisze. Może siedząc właśnie przy tym biurku jestem najprawdziwszy?

Wspomnę tutaj moją zmarłą dwa lata temu ciotkę Pifkę (jak na nią mówiliśmy). W czasach PRL-u była wziętym i majątnym adwokatem. Żyła w biegu. Solidna i przez wszystkich pozytywnie postrzegana. Któregoś dnia spytała mnie, czy ja jeszcze coś piszę przy tych wszystkich swoich zajęciach zawodowych. Stwierdziła, że tak naprawdę tylko to się liczy, tylko to zostanie. A ta cała reszta: rachunki, karty kredytowe i transakcje z pierwszych stron gazet – to wszystko pójdzie na śmietnik. Te słowa bardzo wryły mi się w pamięć.

Pisze Pan o ludziach i czasach, w jakich żyją. Polacy jawią się jako naród pełen kompleksów przeszłości ukrytych pod płaszczkiem ignorancji lub arogancji. Jak liczna jest obecnie ta grupa naszych rodaków?

A właśnie, bo to się szybko zmienia! Dla mnie latami nieuporządkowanych kompleksów były, oczywiście, lata osiemdziesiąte. Ale minęło już kilkanaście lat i myślę, że ciągle pisanie na tę samą nutę – jacy to jesteśmy ciemni, mali i zacofani – to ślepa uliczka. Pisarz powinien wyjść na ulicę i zobaczyć, jacy jesteśmy teraz naprawdę. Bo żyjemy w czasach przemiany.

O literaturze mówi Pan z ogromną pasją. Czy równie gładko przychodzi Panu opowiadanie na przykład o aktywach telekomunikacyjnych?

O wiele łatwiej, chociaż w literaturze niemal wszystko zależy od tego, jak mi się wydaje. A przy aktywach telekomunikacyjnych liczy się konkretnie.

Jest Pan człowiekiem renesansu. Występuje w wielu skrajnie różnych rolach. Która z nich jest Panu najbliższa?

Czyli jednak chodzi o moją schizofrenię zawodową! Proszę zrozumieć, te zmiany ról wynikają raczej z ciągłego szukania i frustracji. Robiłem w życiu wiele różnych rzeczy i nie jest tak, że wszystko wychodziło mi równie dobrze. Część ścieżek porzuciłem, bo się źle na nich czułem. To nie było to. Próbowałem być na przykład nauczycielem akademickim, ale ucząc, bardzo się męczyłem. Było fatalnie. Próbowałem być też tłumaczem literatury i doszedłem do jakiejś takiej wprawy. Wydałem kilkanaście przekładów i zarzuciłem to. Z kolei na pisanie własnych książek musiałem długo czekać. Jeżeli znów poczuję, że nie mam nic więcej ciekawego do powiedzenia, to bez żalu nie napiszę czwartej książki. Znajdę sobie nowe zajęcie.

Piotr Siemion urodził się w 1961 roku we Wrocławiu; od końca lat 80. przebywał w USA i Kanadzie.

Autor m.in. „Niskich Łąk” (W.A.B. 2000) i „Finimondo” (W.A.B. 2004). „Niskie Łąki” uznano za najciekawszy debiut literacki roku 2000.



Nagrody już przyznane, choć na razie nazwiska laureatów znają tylko jurorzy. W tym roku prace, nadesłane na konkurs literacki pn. „Miłość niejedno ma imię” oceniali Agnieszka Wolny-Hamkało, Tomasz Majeran oraz – w roli przewodniczącego – Karol Maliszewski. Pierwsza opinia: poziom najwyższy od wielu lat.

– Jest bardzo wysoki, nawet na tle ogólnopolskim – powiedział K. Maliszewski. – W każdej kategorii było dwieście zestawów i muszę powiedzieć, że jestem mile zaskoczony rozumieniem miłości przez tegorocznych uczestników.

W przeciwnieństwie do poprzednich edycji, w których pod hasłem „miłość” kryła się głównie erotyka, w tym roku dominuje różnorodność w pojmowaniu miłości – począwszy od miłości do zwierząt, rodziny, a na ogólnoludzkiej kończąc. Nie brakuje, oczywiście pikantnych wątków.

Wręczenie nagród laureatom odbędzie się 24 lutego, o godzinie 16.00, w Klubie „Pod Muzami”. Gościem Gali będzie pisarz Marek Krajewski, a dodatkowo ozdobą – spektakl muzyczny w wykonaniu Joanny Szczepkowskiej, oraz spotkanie autorskie z tą wszechstronnie uzdolnioną artystką.

(pol)

Pejzaże Wacława Jagielskiego

W artystycznej podróży



Wystawa, na którą składa się prawie pięćdziesiąt obrazów zaprezentowanych w Galerii Jadwiga, jest malarskim zapisem trzech podróży Wacława Jagielskiego do ciekawych, kulturowo odmiennych krajów: Grecji, Meksyku, na Ukrainę oraz wojaży po Polsce. Są to prace malowane na plenerach, jak i te powstałe już w wyniku pewnego dystansu czasowego i bezpośredniej emocji związanej z przeżywaniem rzeczywistości po raz pierwszy. Jak charakteryzuje je artysta: „to obrazy, w których przekazane zostało to, co najdłużej przetrwało w mojej pamięci. Często przepełnione zjawiskowością innego, niż w krajobrazie polskim światła, a co za tym idzie i koloru. Podróże mają do siebie to, że można je wspominać i to zawsze na nowo, inaczej, może nawet ciekawiej”. W prezentowanych pracach uderza różnorodność spojrzeń na pejzaż: jego malarskie opowieści o świecie są realistyczne, abstrakcyjne, rzeczywiste, wykreowane. Łączy je ogromna wrażliwość na kolor i precyzyjne operowanie światłem. Bez najmniejszego problemu każdy może odnaleźć w nich uniwersalne walory estetyczne i wysoki poziom warsztatowy. Są to obrazy cha-

rakteryzujące się doskonałym zestrojeniem jakości kolorystycznych i wydatnym nasyceniem światłem materii malarskiej. W każdym z nich widać, jak bardzo artysta lubuje się w rozwijaniu barwnych harmonii, smakowaniu koloru i analizowaniu efektów fakturowych.

A malarstwo nie jest przecież domeną artysty. Wacław Jagielskiego znamy przede wszystkim jako pasteliste i kojarzymy z Międzynarodowym Biennale Pasteli w Nowym Sączu. Pastel jest rzeczywiście ulubioną techniką tego mieszkającego w Nowym Sączu artysty, z wykształcenia konserwatora dzieł sztuki. Ukończył Studium Konserwacji WYROBÓW ARTYSTYCZNYCH i Dzieł Sztuki w Tarnowie, w latach 1986-91 pracował jako nauczyciel plastyki z dziećmi i młodzieżą. Obecnie prowadzi własną Pracownię Konserwacji Dzieł Sztuki w Nowym Sączu. Jest również założycielem Stowarzyszenia Pastelistów Polskich, poetą i od niedawna – godnym uwagi malarzem, o czym warto się przekonać oglądając wystawę w Galerii Jadwiga pn. „Moje artystyczne podróże – Polska, Grecja, Meksyk, Ukraina”.

Piotr Bieruta



Posmakowałem klimatów

Rozmowa z Artystą

Jak wspomina pan te podróże?

Nadal widzę i pamiętam wszystko. To były podróże bardzo trudne, w których traci się na wadze, ale zyskuje się dużo więcej. Zyskuje się nowe horyzonty, nową wartość i jakość. Poznaje się nowe kultury, mam tu na myśli kulturę Majów, Azteków, Olmeków itd., które spotkałem w Meksyku. Czy w Grecji, czy na Ukrainie – posmakowałem klimatów, które niegdyś opisywał nasz wspaniały wieszcz, Adam Mickiewicz. Tam powstał cykl obrazów „Bakczysaraj w Dzień”. Mam nadzieję, że skończę cykl „Bakczysaraj Nocą”. Każda podróż niesie ze sobą jakieś nowe wartości, lecz... wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej. Polska jest przepiękna!

Co pan poleca uwadze oglądającym?

Jest tu troszeczkę egzotycznych kadrów. Jest piramida z Teotihuacan, piramida słońca, czy z Uxmal kadry z piramidy czarownika, no i wiele, wiele jeszcze innych. Natomiast drugi powód jest taki, że byłoby mi miło, gdyby goście przyszli i po prostu obejrzeliby moje prace. Dla autora jest to bardzo ważne. Przyznam szczerze: nie maluję do szuflady, maluję dla siebie bo to lubię to, ale cieszy mnie, gdy pozytywnie odbierają prace inni. Czasu na oglądanie nie ma wiele, bo niestety, wystawa będzie o dwa tygodnie krócej, niż zaplanowaliśmy. Ale jeśli tylko znajdziecie państwo odrobinę czasu i chęci, to zapraszam.

Rozmawiał

Grzegorz Polewczyk

Program festiwalu

Psychologia

Rozmowy we dwoje

Sama ale nie samotna

Matka-Córka

Wellnes – hormony szczęścia

Chcesz schudnąć – pokochaj siebie

Czy żyjesz pełnią życia

Podróż ku poczuciu

własnej wartości

Stres i wypalenie zawodowe

Działanie

Wiosenne metamorfozy

Zarządzanie czasem dla kobiet

Kobieta – lider czy przywódca

Taniec

Kobieta w ogrodzie różnym

Taniec brzucha z welonem

Salsa

Taniec erotyczny

Latino dance

Muzyka

Bębny

Siła głosu

Twórczość

Mandala

Biżuteria

Świece z wosku

Praca z ciałem

Samoobrona

Joga

Pilates

Kinezylogia

Qigong

Imprezy towarzyszące:

Rytuał wieczorny,

pokazy mody i wizażu

Z uwagi na to, że Strefe oddawaliśmy do druku w chwili, gdy trwały jeszcze ustalenia co do programu Festiwalu – może on nieco ulec zmianie

PROGRESSTERON

Festiwal Progressteron

– po raz pierwszy w Lubinie

Tylko dla kobiet

Odkrywanie tajników jogi, tańca brzucha, lekcje z samoobrony, a może nauka gry na bębnie lub rozmowa o stresie? A wszystko w ciągu jednego weekendu, w towarzystwie specjalistów i wyłącznie w damskim gronie. Wiele lubinianek właśnie tak chciałoby spędzić trochę czasu. Do tej pory musiały jeździć na drugi koniec kraju. Teraz wystarczy przyjść do Muzy. Zakładamy własną Dojrzewalnię Róż.

To propozycja dla kobiet – twórczych, otwartych, poszukujących nowości, kobiet, którym nie wystarcza „siedzenie w domu”. Mogą mieć 18 albo 100 lat. Taka idea przyświecała założycielkom Dojrzewalni Róż – przedsięwzięcia, pod którym kryją się spotkania i różnego rodzaju warsztaty dla pań, organizowane po to, by ich życie było pełniejsze i ciekawsze. Festiwal Dojrzewali Róż pn. Progressteron w tym roku odbędzie się już po raz 11.

– Od kilku lat nosiłam się z zamiarem zrobienia jakiejś poważnej dużej imprezy dla kobiet, bo kobiety to bardzo „wdzięczny” odbiorca – zdyscyplinowany, potrafiący się zorganizować, a przede wszystkim nieustający w poszukiwaniach. To właśnie kobiety ciągle dążą do rozwoju czy to w dziedzinie szeroko rozumianej sztuki, pracy z ciałem czy psychologii i to poza pracą, w tzw. wolnym czasie – powiedziała Magdalena Łagun z CK „Muza”. – Wspólnie z wybraną grupą pań wybrałyśmy kilka warsztatów, które mogłyby zainteresować lubinianki. Przyznaję, że szczególnym wyzwaniem są tu warsztaty i wykłady psychologiczne. W naszym mieście trudno było do tej pory o taką powszechnie dostępną formę dla szerokiego grona odbiorców. Mam nadzieję, że się sprawdzi, bo tematy są bardzo interesujące.

Wystarczy odrobina odwagi i chęć do zabawy, bo Progressteron, to przecież Rozwojowo – Rozrywkowy Festiwal.

– Już dziś namawiam Panie do zarezerwowania sobie czasu w drugi weekend marca. To taki przedłużony Dzień Kobiet, na który w pełni zasługuje każda z nas – dodaje Magda Łagun. – Na stronie www.ckmuza.pl oraz w Biurze Festiwalu (pokój nr 20) można znaleźć szczegóły – opisy warsztatów, charakterystykę prowadzących, harmonogram zajęć oraz sposób rezerwacji i zakupu biletów.

(embe)



Wzgórze Zamkowe

cafe, klub, restauracja

Zapraszamy codziennie od 13.00 do 24.00

Organizujemy przyjęcia okolicznościowe

Niedzielną promocję – wszystkie dania taniej o 20 %

tel. 662 21 96 24

W karnawale

Najtrudniejszy pierwszy krok

Balkańskie, celtyckie i meksykańskie – tańce z całego świata zawładnęły w ferie salę prób CK „Muza”. Tu wrocławianka Irena Konachowicz uczyła słuchać rytmu i stawiać kroki młode adeptki sztuki tanecznej. A nie było to wcale takie proste.

Irena Konachowicz na zajęciach w Lubinie wybrała tańce w kręgu, pod którymi kryją się głównie tańce regionu bałkańskiego, tańce celtyckie oraz izraelskie. Ale nie zabrakło również dźwięków rosyjskich i meksykańskich melodii.

– Nauka tańców w kręgu jest absolutnie czymś odmiennym od kursów, na przykład – tańców klasycznych – powiedziała instruktorka. – Młodzież trudno jest zachęcić do tańczenia razem,

a już tym bardziej w kręgu. To jest dla nich trudna formacja, ale widziałam, że bardzo fajnie im się tańczyło, odbiór był dobry.

Warsztaty stały się okazją do świetnej zabawy. Z pewnością taki kurs wymagał sporej kondycji. Po dwóch godzinach wyczerpujących ćwiczeń wiele osób opadało z sił, jednak po krótkiej przerwie z powrotem wracali do muzycznego kręgu, by poznać kolejny taniec.

– Nasza młodzież generalnie mało się porusza, ma tendencję do spędzania wolnego czasu na siedząco – przyznała z żalem pani Irena. – Widać, że te dwie godziny to dla nich wystarczająco dużo.

Mimo zmęczenia, nikt nie narzekał. Przeciwnie – wszyscy uczestnicy byli uśmiechnięci. – Było super. Może na dyskotecę trudno będzie te tańce pokazać, ale z pewnością nauczymy tych tańców nasze koleżanki – mówiła po zajęciach jedna z uczestniczek warsztatów.

Szkoda, że nauka tańca wzbudziła zainteresowanie jedynie dziewcząt. Na ok. 30 osób biorących udział w warsztatach było jedynie 3 chłopaków. – Nie wiem, czy bym na nie chodził, gdyby mnie dziewczyna nie zachęciła. Ale nie żałuję. Teraz idziemy razem na kurs tańca towarzyskiego – przyznał Kamil Kraczkowski.

(pol)



FOT. GRZEGORZ POLEWCZYK

„Tańce świata”... zajęcia w CK „MUZA”

Tango po godzinach

Dla tych, którzy nie wytańczyli się w karnawale Klub „Pod Mużami” ma propozycję na niedzielny wieczór – zabawę, połączoną z nauką tańca. W odróżnieniu od dyskoteki – na tę imprezę lepiej przyjść z partnerem (lub partnerką), bowiem na parkiecie będzie królować tango. Zabawa rozpocznie się 18 lutego o godz. 19.00, bilety – 7 zł.

(embe)

ZA PŁOTEM



FOT. GRZEGORZ POLEWCZYK

Anja w Ave Cezar

Ikona polskiej sceny gotyckiej, Anja Orthodox, w solowym projekcie. – Muzyka, którą tu pokazałam, nie jest dla mas. Tutajsza publiczność bardzo pięknie ją odebrała. Wszyscy siedzieli wmurowani i słuchali – oceniła wokalistka.

Oprócz premierowych piosenek, Anja zaśpiewała także dobrze znane utwory, takie jak: „Zegarmistrz światła” i „Czas komety”. Publiczność zaś wreszcie usłyszała obietnicę, że następnym razem zespół Closterkeller do Lubina przyjedzie w pełnym składzie i nie będzie to koncert akustyczny. – Liczę na to, że płyta z nowym materiałem wszystkich zaskoczy, ale nie będę szokować ani silikonowym biustem, ani innymi duperelami, a jedynie sztuką muzyki.

(pol)

Pan Maciej w „Selawce”

Bard, miłujący ostre dźwięki poeta i ulubieniec dam w każdym wieku – jak sam podkreśla – Maciej Maleńczuk 16 lutego będzie gościem pubu Cest la Vie. Koncert ma się rozpocząć o godz. 20.00, a za bilet trzeba zapłacić co najmniej 19 zł (w przedsprzedaży). Mistrz będzie grać sam, jakieś „Proste historie”, może nawet zanuci coś z okazji zbliżającego się „Święta kobiet” albo którąś z pieśni króla Kastylii (patrz: „Cantigas De Santa Maria”).

(embe)

lubiński miesięcznik kulturalny

strefa kultury

Wydawca: Ośrodek Kultury „Wzgórze Zamkowe” w Lubinie

Redaguje zespół w składzie: red. nacz. Mirka Bożyńska, Piotr Bieruta, Dorota Gońda, Grzegorz Polewczak.

Skład i opracowanie: Piotr Lasko, Tomasz Pulwer.

Adres redakcji: ul. Mikołaja Pruzzi 9, 59 300 Lubin, tel. 076 749 69 69, fax. 076 749 69 68

e-mail: strefakultury@wzgorzezamkowe.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.